

**WSPOMNIENIE O PROFESORZE DR HAB. EDMUNDZIE K. NOWACKIM**  
**(24. XII. 1930 — 5. IV. 1979)**



Piątego kwietnia 1979 r. zmarł nagle w wieku niespełna 50 lat, profesor dr hab. Edmund Nowacki, Kierownik Zakładu Biochemii i Fizjologii Roślin Uprawnych Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Trudno było pogodzić się z tą tragiczną, niespodziewaną wiadomością. Zaledwie kilka dni wcześniej, w niedzielę 25 marca, rozstaliśmy się w Poznaniu, skąd wyjeżdżał do Lipska

na RWPG-owską konferencję poświęconą programowi badań w następnym pięcioletniu. Był w doskonałej formie i jak zawsze w świetnym humorze. Spotkanie minęło na ożywionej rozmowie o zagadnieniach, którymi się ostatnio pasjonował: wpływie określonych metabolitów roślinnych na rozwój organizmów patogenicznych w tym i zwierzęcych; roli kumulacji genów recesywnych na organizm roślinny; możliwości kompletnej segregacji genomów u mieszańców pszenicy z żytem i perzem.

Aby przed rozpoczęciem prac wiosennych omówić szczegóły interesujących nas zagadnień, wyznaczaliśmy następne spotkanie na koniec kwietnia. Stało się jednak inaczej. Niezakończona dyskusja została przerwana, a badania w pół drogi wstrzymane.

Profesor E. Nowacki urodził się w Ostrzeszowie Wielkopolskim 24. XII 1930 r. W mieście tym uczęszczał do szkoły powszechnej i zdał egzamin dojrzałości w 1951 r. Studia rozpoczął na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę magisterską z fizjologii roślin wykonał na Uniwersytecie Jagiellońskim u prof. F. Górskiego. Z wykształcenia był biologiem o bardzo szerokim, rzadko dzisiaj spotykanym wachlarzu zainteresowań. Miał dużą wiedzę i chłonny umysł na wszystko co się wokół działo. Można było z Nim rozmawiać o geologii i etnografii, biochemii enzymów, białek, alkaloidów, kwasów nukleinowych, nieobce były Mu zagadnienia cybernetyki, literatury czy historii. Wszystko Go interesowało i o wszystkim miał zawsze coś ciekawego do powiedzenia. Chociaż młody, należał do zanikającego już typu przyrodników — humanistów starego pokolenia.

Miał kilka pasji naukowych, którym poświęcił swoje pracowite życie. Były to: geneza i metabolizm alkaloidów chinolizydynowych, ich rola w życiu rośliny i szkodliwość dla zwierząt; gromadzenie białek u zbóż w różnych warunkach siedliska; enzymy proteolityczne a zróżnicowanie w składzie białek; skład chemiczny białek a zdolność do krzyżowania się gatunków; występowanie u roślin niektórych związków a odporność na choroby, m. in. związków fenolowych, alkaloidów. Pracę badawczą rozpoczął od alkaloidów i temu zagadnieniu pozostał wierny do końca. Zagadnienia dotyczące genezy, roli i metabolizmu alkaloidów były jego pierwszym, szczęśliwym krokiem w działalności naukowej. Prace Jego wykazały, że poziom alkaloidów i ich skład w roślinie są dziedzicznie warunkowane. Wyniki tych badań były podstawą do otrzymania tytułu doktora (1960 r.), a następnie doktora habilitowanego (1966 r.). Weszły one do jednego z najlepszych krajowych podręczników genetyki, a mianowicie do trzeciego wydania (1967 r.) Genetyki E. Malinowskiego, jako przykład dzisiaj już klasyczny, dziedziczenia cech biochemicznych. W swoim bogatym dorobku naukowym, liczącym 258 rozpraw, artykułów i książek, sprawie alkaloidów poświęcił połowę prac. Podsumowaniem badań nad alkaloidami była, napisana wspólnie z prof. G. R. Wallerem z USA, i wydana przez Plenum Press w ub. r., równocześnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii, monografia „Alkaloid Biology and Metabolism in Plants”. Tak więc Jego prace nad alkaloidami stanowiąc będą trwałą wkład do nauki światowej.

Zmarły Profesor rozwinął i unowocześnił technikę i metodykę badań nad pobieraniem, przekształcaniem i przyswajaniem azotu przez rośliny zbożowe i trawy. Badania te doskonale pomyślane i wykonane wykazały, że azot dostarczony roślini-

nom jest tylko w części wbudowywany w białko. Reszta, która z powodu niedostatku węglowodanów nie może zostać przekształcona w białko, jest neutralizowana w sposób, który nie zawsze zwiększa wartość paszy dla zwierząt czy pokarmu dla ludzi.

Jego badania nad organizmami patogenicznymi u roślin — głównie grzybami — wykazały, jak trudno jest znaleźć prostą zależność między odpornością i związkiem, który ją warunkuje. I chociaż odporność, czy większa tolerancyjność na patogena są dziedziczne, to procesy zachodzące w organizmie odpornym powiązane są z ogólnym metabolizmem. Trudno jednak wyodrębnić jakiś określony związek chemiczny albo pewien cykl w procesie metabolicznym, by właśnie jemu przypisać zasadniczą rolę w powstawaniu odporności.

Profesor, mimo szeregu trudności życiowych był zawsze pełen optymizmu. Nawet po zawale, który przeszedł w czerwcu 1978 r., nie stracił wiary w swoje siły, zdrowie, możliwości. Już w dwa miesiące później uczestniczył w Międzynarodowej Konferencji w Londynie, poświęconej roślinom strączkowym, gdzie referował związane z tymi roślinami zagadnienie alkaloidów i innych metabolitów.

Charakteryzowało Go duże poczucie humoru. Na sprawy poważne i błahe umiał spojrzeć z przymrużeniem oka i ironicznym uśmiechem. Miał swój sposób wartościowania spraw, zawsze głęboki, niezależny i możliwie wszechstronny, a więc w dużej mierze obiektywny. Na zewnątrz jednak był spokojny, zrównoważony, zachowywał pozory sceptyka.

Posiadał duży talent i łatwość obcowania z ludźmi i pozyskiwania ich dla swoich koncepcji — zawsze śmiałych, wartościowych, ciekawych. Uważnie słuchał swoich rozmówców i umiał wysnuwać z ich wypowiedzi odpowiednie wnioski. Ta łatwość w nawiązywaniu kontaktów z innymi wspaniale owocowała, m. in. w formie wielu wspólnych badań i publikacji.

Zmarły Profesor cieszył się dużym autorytetem, który ugruntował wyłącznie swoją wszechstronną wiedzą i umiejętnością posługiwania się nią. Poważnie traktował rozmowy tak ze znanymi autorytetami jak i ze stawiającymi pierwsze kroki młodymi adeptami nauki.

Był świetnym popularyzatorem wiedzy przyrodniczej. Jego książki „Szyfr życia”, „Od chwastu do pszenicy” oraz artykuły w „Wiadomościach Botanicznych”, „Młodym Techniku” i innych czasopismach znajdowały chętnych i wiernych czytelników.

Zmarły był aktywnym członkiem kilku towarzystw naukowych, m. in. Polskiego Towarzystwa Botanicznego i Polskiego Towarzystwa Genetycznego.

Odszedł człowiek wielkiego talentu i umysłu. Z Jego przedwczesnym odejściem nauki przyrodnicze w Polsce poniosły ogromną stratę. Jakże trudno pogodzić się z tym faktem.

Tadeusz Kazimierski